Miuosh, Nisko

Nigdy nie leciałem niżej
Nie wiem czemu idę w to tak mocno
Niech nie mówią mi kur* co to dno
Skoro nikt go nie dotknął

Robi się mokro i ciemno
A po karku drapie mnie piękna niepewność
Na pewno nie ma tu nic ponad ten syf
I pierd* to tempo

To co mi wezmą w 5 dni
W 2 następne sobie ukradnę
Niech nie mówią mi jak nisko jestem
Skoro jeszcze dobrze nie upadłem
Woda znów staje mi w gardle
Gdy próbuję zapić nią całe to ścierwo
Nigdy nie leciałem niżej
I po karku drapie mnie niepewne piękno

Kocham czuć tętno na skroniach
Krople na czole
Mrowienie na dłoniach
Po c o mam cokolwiek liczyć
Na końcu nic nie zostanie po nas
Noc trzyma mnie w szponach
I niech kur* trzyma skoro tak chce
Musi podnieść mnie z kolan
Nic o mnie nie wie, nie była na dnie

Już widzę źle
A czuje lepiej
Krew grzeje się
Wygina mnie
Nic nie chce mieć
Przez miasto lecę
Tych parę chwil
Kroków po dnie

Nigdy nie czułem nic tak
Widzę na wspak wszystko wokół
Oślepia mnie wasz świat
Jego proces spalania prochu
Ty, mam życie na boku
I święty spokój od słuchania prawdy
Jebie mnie który to w roku
Odpadam tak samo intensywnie ..
Spadają nam z nieba gwiazdy
Prosto pod nogi chwiejnych kroków
Nigdy nie umiałem być jak ty
Słyszę na ogół wszystko wokół
W opór
Przeginam szale do granic
Reszta cała została za nami
Bo jesteśmy fanami dźwięku
Płyniemy ulica mi miasta po ciemniku

E, dziękuje Bogu że mnie wypluł tu
Wszystko obraca się
Wariuje znów
Chodzi mnie tłum
Ogrzewa lód gdy sięgam do zenitu i gwiazd
Nigdy nie leciałem niżej
Choć trochę niżej a może też dotkniesz dna

Już widzę źle
A czuje lepiej
Krew grzeje się
Wygina mnie
Nic nie chce mieć
Przez miasto lecę
Tych parę chwil
Kroków po dnie
Już widzę źle
A czuje lepiej
Krew grzeje się
Wygina mnie
Nic nie chce mieć
Przez miasto lecę
Tych parę chwil
Kroków po dnie